Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. H.

Rok XIV. Kraków, wtorek 5 maja 1931 Nr. 120

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7 Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Ustępujący prezydent

(Od naszego korespondenta paryskiego)

Paryż, w kwietniu.

W rzędzie szarych bohaterów dnia codziennego prezydent Francji zajmuje niepoczesne miejsce. W wolnej i demokratycznej republice jest to jedyna osoba skazana konstytucyjnie na siedmioletnią, przymusową bezczynność i tyloletnie więzienie w pięknym pałacu Elizejskim. Protokół dyplomatyczny, zabytek ery królewskiej, z ojcowską troskliwością układa podział godzin dla nieszczęśliwego pupila, nie pozwalając mu odetchnąć swobodnie ani przez chwilę. Uroczyste otwieranie przeróżnych przytułków, domów noclegowych i schronisk inwalidzkich, wystaw obrazów, psów, koni, a nawet bydła rogatego, uroczyste wręczanie szarfy o kolorach narodowych zwycięskiemu jockeyowi na wyścigach w Vincennes, honorowe prezydja na tysięcznych zjazdach, konferencjach i akademjach — oto w sumarycznem ujęciu program rozrywek prezydenckich, które tylko jednym, niepozornym szczegółem różnią się od przyjemności przeciętnego śmiertelnika, iż zawsze są przymusowe z góry najdokładniej przewidziane, powtarzające się z roku na rok. Ale sto razy gorsze od pozytywnych przepisów są negatywne zalecenia owego osławionego protokolu, ułożone z wyszukanem wprost krucieństwem. Przy obiedzie czy na spacerze, w czasie wakacyj czy podczas roku — chciałoby się napisać — szkolnego, prezydent Republiki francuskiej nie śmie być ani przez minutę pozostawiony własnym myślom. Niczem nieodstępny cień towarzyszyć winna nieodstępna świta, wystawna parada honorowego korpusu udręczycieli. Czyż kiedyś pióro wielkiego romansopisarza zdoła przekazać potomności czysto ludzką tragedję człowieka, który reprezentując autorytet państwa i suwerenną władzę narodu musi, milcząc patrzeć jak inni wygłaszają płomienne mowy, zawzięcie dyskutują, bezlitośnie się zwalczają na forum parlamentarnem, obserwować skromnie na uboczu, jak inni sterują nawą państwową na wzburzonych falach polityki zagranicznej, zdobywając dla się poczesną kartę w historji. Biada bowiem temu, kto w porywie przemożnej energji czy przezwyciężony witalną pochopnością zawodowego polityka spróbuje skruszyć niewygodne kajdany. Rychły koniec Milleranda, nie wróżyłby i jemu nic dobrego.

Na tem większy podziw zasługuje system rządów Prezydenta Doumegue'a, upływający 13 maja br. Z niestrudzoną gorliwością oddawał się swym ciężkim obowiązkom, z własnej woli przysparzał dość często nowych trudów i udręk. Nigdy nie tracił atoli przekonywującego humoru ni czysto francuskiego esprit, czem sobie i innym uprzyjemniał pobyt w więzieniu elizejskiem. Z podziwu godną zręcznością wymykał się niebezpiecznym sidłom protokołu, czy to przez zainstalowanie kina w swym pałacu, czy ustawiając odbiornik radjo wy w ustronnem odosobnieniu prywatnego gabinetu, czy też wymykając się ukradkiem, po uczniowsku z pod czujnej kontroli mistrzów ceremonji, by na samotnej przechadzce rozkoszować się fantastyczną iluminają wschodniego Tunisu. Te drobne grzeszki uchodziły mu płazem, bo uśmiech Prezydenta rozbrajał nawet najsumienniejszych, najbardziej odpowiedzialnych opiekunów, ten uśmiech tysiąckrotnie fotografowany i zdejmowany, opiewany w poematach, uwieczniany przez gorliwych dziennikarzy. Uśmiech prydencki, rozjaśniający ciemne chmury kryzysów gabinetowych, podbijający z miejsca przeciwników i wrogów, uśmiech więźnia elizejskiego...

Tylko w dniach żałoby narodowej z okazji pogrzebów marszałków Francji znikał z ust prezydenta, ustępując miejsca cichemu smutkowi, dyktowanemu podniosłością chwili. W korowodzie żałobników, tuż za trumną postępował Gaston Doumergue z właściwą mu prostotą i skromnością. Z wdziękiem i szczerą powagą uosabiał boleść narodu, swą pochyloną głową, wywołując cześć i uszanowanie tłumów, dla zwłok tych ludzi, którzy z oddaniem i poświęceniem walczyli ongiś o honor i wolność ojczyzny. Czasy się wprawdzie zmieniły i dziś inne sentymenty aniżeli wojenne władają Francją. Jednak Prezydent Doumergue swą obecnością dawał jeno wyraz wdzięczności społeczeństwa wobec wiernych synów. Ubóstwiający go lud paryski dobrze rozumiał intencje pierwszego obywatela Rzeczypospolitej. Częste okrzyki „Biedny Gastonek" (pauvre Gastonette!) były nietylko wyrazem przywiązania i węzłem wzajemnego oddania, ale i naiwnem słowem pocieszenia dla zazwyczaj uśmiechniętego Prezydenta.

Także w dziedzinie polityki życie Gastona Doumergue nie było usłane na różach. Kiedy w r. 1924 złożyło Zgromadzenie Narodowe w jego ręce odpowiedzialną misję prezydenta republiki, był on naonczas mężem zaufania zwycięskiej i pewnej siebie lewicy, która przez obiór jednostki uległej, o niezupełnie wyraźnem obliczu politycznem usiłowała zapewnić sobie w przyszłości decydujący wpływ na sprawy państwowe. Niestety Gaston Doumergue nie spełnił pokładanych w nim nadziei. W swej niezależnej aktywności i pozbawionej dogmatycznych przesłanek szczerości politycznej wybrał drogę, pozbawioną chwalebnych triumfów i bohaterskich klęsk, ale jego zdaniem zapewniającą Francji maximum bezpieczeństwa na zewnątrz i na wewnątrz. Jakkolwiek silnie skrępowany tradycyjnemi formułami praktyki parlamentarnej w wyborze kandydata na fotel prezydenta Rady ministrów, z niecodzienną znajomością partyj i jednostek zawsze skierowywał wzrok swój na człowieka, dla którego prymat interesów narodowych był nieulegającym dyskusji dogmatem. Ten charakterystyczny rys jego aktywności a raczej nieaktywności politycznej pogłębił jeszcze instynktowną sympatję społeczeństwa. W ciszy prezydenckiego gabinetu łagodzono odwieczne spory, ułaskawiano rozsierdzonych leaderów [?]głaskanej opozycji, przygotowując grunt i możliwości pod gabinet rekoncylji, unji republikańskiej czy narodowej. Prezydent Doumergue, będąc zasadniczym przeciwnikiem bezkompromisowej walki parlamentarnej, najchętniej powierzał władzę temu leaderowi opozycji, na którego instynktowne wyczucie środków uspokojenia kraju i ekskluzywne oddanie idei polityki narodowej mógł liczyć z całem zaufaniem.

„Uśmiechnięty" Prezydent zawsze był sobą i wbrew właściwie ponad artykułami konstytucji kierował z wnętrza pałacu elizejskiego opinją publiczną. Jeśli ostatnia jego mowa była pewnem wykolejeniem, jak przekonywująco dowodzą zwolennicy Brianda — to jednak bezwzględna, prawie naiwna szczerość i apartyjność wypowiedzianych poglądów nie ulega najmniejszej wątpliwości nawet w oczach najzacieklejszych opozycjonistów. Wrodzona szlachetność ducha w połączeniu z naturalną prostotą i skromnością zdobyły mu w okresie septenatu gorących i oddanych wielbicieli wśród wszystkich warstw ludności. Dlatego też z wielu lansowanych, w obecnym momencie, kandydatur, jego byłaby najpewniejszą sukcesu. Tylko, że Prezydent Doumergue nie ma najmniejszej ochoty dać się uwięzić na nowych, długich siedem lat. Z utęsknieniem oczekuje chwili, w której wolny od uprzykrzonych więzów znienawidzonego protokołu, będzie się mógł oddać hodowli umiłowanych kwiatów w ogródku własnego domostwa na południu Francji. Będąc siedem lat pierwszym, Prezydent Doumergue chce dziś być wolnym obywatelem Rzeczypospolitej francuskiej.

T. BIENENSTOCK

Kiepura nagle zachorował

Wiedeń 3. 5. PAT. „N. Freie Presse" donosi z Budapesztu: Jan Kiepura, który miał dzisiaj śpiewać w „Cyganerji" w operze królewskiej w Budapeszcie, nagle zachorował, tak że przedstawienie musiano odwołać. Kiepura śpiewał we czwartek w „Turandot" z największem powodzeniem. Wczoraj skarżył się na ból w twarzy. Lekarz skonstatował ropę w jamie nosowej i zarządził przewiezienie chorego do sanatorjum.

Dookoła pogłosek o zmianie rządu
i zwołaniu nadzwyczajnej sesji parlamentu

Dzienniki sanacyjne przyniosły wczoraj zaprzeczenie onegdajszych pogłosek o rychłem ustąpieniu premjera Sławka. Pogłoski te wedle zapodań prasy sanacyjnej miały źródło swe w tem, że premjer Sławek istotnie wyrażał chęć ustąpienia i ponownego objęcia kierownictwa BB. na terenie sejmowym, jednak wobec całego szeregu zamierzeń, stojących przed rządem, premjer Sławek pozostać ma nadal na swem stanowisku. Możliwym jest tylko wyjazd p. premjera na kilkudniowy wypoczynek, przyczem szefa rządu zastępować będzie wicepremjer Pieracki.

Co do coraz częściej powtarzającej się pogłoski o rychłem zwołaniu Sejmu i Senatu na sesję nadzwyczajną dla załatwienia tzw. małej ustawy samorządowej i pragmatyki urzędniczej, sfery miarodajne twierdzą, że wspomniane projekty ustaw są prawie gotowe, ale jeszcze nie przeszły przez radę ministrów, której zajmą ze względu na wagę sprawy dużo czasu. Pozatem zapewniają, że sesja nadzwyczajna w ostatniej interpretacji prezydjum sejmowego i sfer rządowych musiałaby być zwołana dla spraw nadzwyczajnych, za które nie można uważać projektu samorządowego ani pragmatyki służbowej. Powiadają więc, że gdyby powstała jakaś kwestja wymagająca natychmiastowej decyzji Sejmu, to w tym wypadku jedynie p. Prezydent zwołałby sesję nadzwyczajną, na której porządek dzienny możnaby było postawić wspomniane dwa projekty. Z drugiej strony utrzymują, że rząd będzie tak zaabsorbowany w połowie maja sprawami natury międzynarodowej, że nie będzie mógł zwracać uwagi na sprawy wewnętrzne.

Koła półoficjalne zapewniają w każdym razie, że kwestja zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu i ustalenia daty oraz sprawa spodziewanej zmiany częściowej gabinetu nie została jeszcze w żadnym sensie przez czynniki decydujące postanowiona.

Dalszy przebieg obchodu 10-lecia powstania śląskiego

Katowice 3. 5 PAT. Kulminacyjnym punktem wczorajszych uroczystości 10-lecia powstania śląskiego, był uroczysty apel powstańczy na rynku katowickim, który zaległy nieprzebrane tłumy publiczności. Rynek przedstawiał widok imponujący. Na środku płonęło wielkie ognisko, oświetlające szeregi powstańców, organizacyj PW. i delegacyj przybyłych z całego kraju, które zapełniły szczelnie obszerny plac przed Teatrem Przed północą poczęli się gromadzić w pobliżu Teatru miejskiego przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, premjer Sławek, marszałkowie Sejmu i Senatu, imn. Składkowski, Prystor i Hubicki. przedstawiciel marsz. Piłsudskiego gen. Berbecki, gen. Łuczyński, gen. dr. Zając, przedstawiciele duchowieństwa itd. Punktualnie o godz. 12-tej, witany entuzjastycznemi okrzykami „niech żyje!" przybył p. Prezydent Rzpltej w towarzystwie woejwody Grażyńskiego. P. Prezydentowi złożył raport komendant główny Związku powstańców, prezydent miasta dr. Kocur. W chwilę potem przedstawiciele Związku powstańców wręczyli p. Prezydentowi upominek w postaci statuetki, wykonanej z węgla przez powstańców- górników. P. Prezydent zajął miejsce na specjalnem podjum, obok niego zaś premjer Sławek, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie rządu, domu cywilnego i wojskowego. Następnie były naczelny wódz powstańców p. Nowina Doliwa odczytał rozkaz dzienny z dnia 2-go na 3-go maja 1931 r., który zakończył słowami: „Powstańcy! Na nas dzisiaj spoczywa trud budowania wielkiej Polski. Jako żołnierze wyrośli z ideologji walk zbrojnych i bezstronnego służenia Ojczyźnie musimy jeszcze ściślej w obecnej chwili skupić sie koło Majestatu Rzpltej oraz Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, gotowi na każdy rozkaz jego poświęcić życie i mienie dla Ojczyzny. Zwarta i stanowcza nasza postać i gotowość czynu, niech będzie ostrzeżeniem dla wrogów, czyniących zamach na całość naszych granic, napomnieniem i przestrogą dla złych synów Ojczyzny, którzy warcholskiemi występkami osłabiają siłę wewnętrzną państwa. Ufni we własne siły, ślubujemy dzisiaj trwać wiernie przy sztandarze powstańczym, nie cofać się ani na krok w obronie naszych wielkich ideałów zgodnych z celem największym, dobrem naszej Ojczyzny. Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent p. prof. dr. Ignacy Mościcki oraz Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyją!" Okrzyk zgromadzone tłumy powtórzyły trzykrotnie.

Następnie zabrał głos prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Górecki, poczem przemówił p. Prezydent Rzpltej, wywodząc m. in.:

„Gdy mimo szlachetnych usiłowań wszystkich poważnych czynników międzynarodowych, chcących wykluczyć konflikt zbrojny z przyszłej historji świata, ktokolwiek pomyślał kiedy o zniszczeniu dzieła łączności nierozerwalnej Śląska z państwem polskiem. zamysł taki musiałby być zniweczony. bo mam pewność, że cały naród do ostatnich sił broniłby całości państwa przed rozbiorem. Inaczej okazalibyśmy się narodem bezdusznym. w którego życiu i sumieniu piękne ideały nie miałbyby głosu. Mając pewność że ideom tym zawsze pozostaniecie wierni, przynoszę wam od całej Rzeczypospolitej okrzyk: „Niech żyje lud śląski!"

Okrzyk p. Prezydenta zgromadzeni wznosili przez czas dłuższy. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę" O godz. 12'45 p. Prezydent Rzpltej, żegnany owacyjnie odejchał w towarzystwie wojewody Grażyńskiego do gmachu wojewódzkiego.

Szczegóły krwawego napadu
rabunkowego w pociągu
Kapitan i sierżant zamordowani - Minimalny łup bandytów

Jak już wczoraj w części nakładu donieśliśmy, onegdaj wieczorem służba kolejowa zauważyła w przedziale pociągu pasażerskiego idącego z Kowla do Sarn kałużę krwi i czapkę z odznakami kapitana wojsk polskich. Podczas rewizji przedziału znaleziono również teczkę z kwotą 23.000 zł. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało sie, że z Kowla wyjechał kapitan 50 pp. Józef Łopatko oraz sierżant gospodarczy Stanisław Brojek, wioząc pieniądze z kasy skarbowej, potrzebnej na wypłatę poborów w pułku. **Kapitan został w czasie podróży zamordowany, przyczem zrabowano mu walizkę z bilonem na sumę około 2.500 zł., ukrytej zaś teczki z 23.000 zł. bandyci nie zauważyli. Zwłoki kapitana znaleziono w pobliskim lesie. Po dłuższych poszukiwaniach na kilka kroków od zwłok oficera znaleziono zwłoki zamordowanego sierżanta, Brojka.**

Według przypuszczeń policji bandyci, którzy dokonali napadu, śledzili oficera i sierżanta już w Kowlu. W drodze, gdy pociąg przejeżdżał przez pustą okolicę pomiędzy stacjami Antonówka i Rafałówka, otworzyli drzwi przedziału i napadli na wojskowych, poczem po zamordowaniu ich zwłoki wyrzucili z pociągu i następnie ukryli w lesie. Za bandytami wdrożyły pościg policja i żandarmerja.

Żyd podsekretarzem stanu
w rządzie Stanów Zjedn.

Nowy York (ŻAT.) P. William Garson, członek licznych żydowskich towarzystw filantropijnych w Nowym Yorku, został mianowany podsekretarzem stanu w departamencie pracy rządu Stanów Zjednoczonych. P. Garson jest znanym przedsiębiorcą filmowym. Od 15 lat jest on czynnym członkiem stronnictwa republikańskiego.

Zamach na japońskiego ministra skarbu

Londyn 3. 5. (L) Z Tokio donoszą: W mieszkaniu japońskiego ministra skarbu wybuchła wczoraj bomba. która jednak nie wyrządziła znaczniejszych strat. W związku z tem policja aresztowała kilkanaście osób.

5 śmiertelnych ofiar zatrucia gazami

Hamburg 3. 5. (Sch) W szpitalu w Harburg—Wilhelmsburgu zmarły dwie dalsze ofiary gazów trujących tajemniczego pochodzenia, tak, że ogólna liczba ofiar śmiertelnych wynosi 5 osób. Kilku innych robotników w [illegible] się w stanie beznadziejnym.

Koniec eksterytorjalności

Londyn 3. 5. (L) Prowadzone w Szanghaju od dłuższego czasu pertraktacje angielsko—chińskie w sprawie utrzymania w Chinach angielskiej eksterytorjalności zostały dziś zerwane. Istnieją obawy. że rozpoczynający się w połowie bieżącego miesiąca kongres partji ludowej wypowie się za zupełnem zniesieniem praw eksterytorjalnych.

* * *

Londyn 3. 5. (L) Wedle doniesień z Szanghaju w Szwarau stracono wczoraj 88 komunistów skazanych przez sąd doraźny na karę śmierci za udział w akcji terorystycznej w związku z obchodem pierwszomajowym.

---

6 OSÓB ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH

We wsi Jastków, w woj. kieleckiem wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył 21 budynków. Pożar wybuchł w domu Władysława Piety, podczas snu [illegible] wskutek czego w płomieniach ponieśli śmierć: Władysław Pięta (lat 30). jego matka Wiktorja (lat 70). żona Regina (lat 24). syn Tadeusz. kuzyn Leon i siostra Marja Woźniakowa. Zwłoki ofiar zostały zupełnie zwęglone. Ponadto spaliły się 2 konie. krowa, 2 cielęta. 13 świń oraz większa ilość drobiu. Przyczyny pożaru nie ustalono.

ZMUSZAŁ 14-LETNIA DZIEWCZYNĘ DO PODPALEŃ

Lubelski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Józefa Wojnickiego i Walerji Jakubasówny. oskarżonych o dokonanie w ub. roku szeregu zbrodniczych podpaleń w pow. puławskim. W czasie rozprawy wyszło na jaw. że 14-letnia W. Jakubasówna dokonywała podpaleń, zmuszano do tego groźbami Wojnickiego. Sąd skazał J. Wojnickiego na 6 lat ciężkiego więzienia, a Jakubasównę na 1 rok więzienia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Praga 3. 5. PAT. Polski samolot awionetka Spad L., który znajdował się w drodze na międzynarodowy kongres, zorganizowany przez czechosłowackie aerokluby w Bernie, musiał w pobliżu Tans lądować. Przyczyną lądowania było **stracenie orjentacji przez pilotkę Rychterównę. Aparat lądując na nierównym terenie doznał poważnych uszkodzeń, tak, że nie nadaje się do dalszego lotu. Pilotka Rychterówna i towarzyszący jej inż. Rogalski wyszli z katastrofy niemal cudem bez szwanku.**

Refleksje kryzysowe

Na odcinku gospodarczym przeżywamy w ostatnich tygodniach niebywałe sensacje. Zwiększa się stale wywóz dumpingowy z ZSSR, równocześnie wywóz ze wszystkich innych eksportujących państw się stale zmniejsza. Konsumcja, o ile to się statystycznie daje uchwycić, nadal spada. Ceny surowców nie osiągnęły jeszcze punktu najniższego, a co za tem idzie, nie osiągnęliśmy jeszcze punktu najniższego w obecnem przesileniu. Zapowiedź unji celnej Niemiec i Austrji elektryzuje zachodnią Europę. Briand przygotowuje nową ofenzywę związku celnego państw agrarnych, pod skrzydłami opiekuńczemi Francji.

Na naszym odcinku gospodarczym też nie brak zmian. Rolnicy osiągają sukcesy celne niemal co tydzień. Jeżeli chwilowo nie interesują się szerokie masy konsumentów tem zagadnieniem, to tylko dlatego, że o imporcie zbóż nikt nie myśli. Podwyżka cła na produkty oleiste spowoduje podwyżkę ceny masła z orzechów kopry, t. zw. ceresu i innych podobnych marek fabrycznych o 50 groszy na kilogramie. Ostatnia podwyżka ceny żyta spowodowała zwyżkę ceny chleba o 50 procent. Nikt dziś już nie powie, że ceny żyta lub pszenicy są za niskie, ale też nikt nie udowodni, że konsumcja chłopa—rolnika o jakiś ułamek procentu się powiększyła, mimo tak znacznej zwyżki cen zboża.

Nasze rozważania muszą się ograniczyć do skutków obniżki płac urzędników. Wiadomo, że obniżka płac urzędników wyniesie 200 miljonów złotych rocznie. Ale zniżka płac dotknąć też musi pracowników komunalnych, w przedsiębiorstwach komunalnych i mieszanych, we wszystkich instytucjach użyteczności publicznej. Czy płace pracowników w przedsiębiorstwach prywatnych nie będą obniżone, niewiadomo, jednak niewiele firm potrafi obecne płace w pełni utrzymać. Zapewne nastąpi redukcja także i tam, gdzie się starano ją dotychczas ominąć. Bezrobocie nie omija też wolnych zawodów. Już lekarze stwierdzają spadek dochodów do 50 i więcej procentów. Budowniczowie i wszyscy z zawodu budowlanego liczą się ze straconym sezonem. Ten ubytek dochodu wyżej wymienionych, obejmujących sfery niemal wyłącznie w miastach mieszkające, dotknie więcej jak miljon rodzin. Ograniczenia w wydatkowaniu tych rodzin w ostatniej zimie nazwano strajkiem konsumentów. Rząd swą akcją obniżki cen tylko pogłębił to wstrzymywanie się od zakupów. To nie jest już strajkiem, to będzie na normalnym. Zubożenie tak licznej warstwy pracującej inteligencji dłuższy czas objawem zrozumiałym, niestety odbije się na handlu. Te masy odpadają z normalnych zakupów.

Skoro zakupy się zmniejszą w dalszej mierze, to w konsekwencji ceny całego szeregu fabrykatów, które pozostały sztywne nawet wobec rządowej akcji obniżki cen, muszą się w czasie najbliższym obniżyć. Oczywiście kartele i monopole trzymają ceny. Ale nie wszystkie kartele potrafią się przy obecnych cenach utrzymać. Zwracamy na ten ważny moment uwagę kupcom.

Sztywne koszta u kupców muszą ulec redukcji. Zmniejszone obroty i niemal że te same obciążenia podatkowe (w wielu wypadkach ostatnio nawet podwyższane) muszą wpłynąć na kalkulację in plus. Kredyt będzie nadal drogim, czyli ceny towaru na kredyt zakupywanego będą coraz to wyższe. Zakupujący za gotówkę będzie w stanie towary daleko taniej nabywać i sprzedawać.

Zatem zachodzi konieczność liczenia się z możliwościami dalszego spadłu cen, nawet artykułów skartelizowanych, — konieczności obniżki własnych (t. zw. sztywnych kosztów „regie"), starania się, by zakupy czynić za gotówkę, o ile to tylko będzie możliwem. Skoro w utargu, wskutek obniżki płac miljona rodzin, nastąpić musi zmniejszenie, to ofiarą tego kataklizmu padnie w pierwszym rzędzie kupiec, a w dalszej konsekwencji przemysłowiec i rękodzielnik. Te sfery, mające wpływ na kształtowanie się cen, siłą faktu dostosują się do siły nabywczej konsumenta.

Przytoczyć jeszcze chcemy kilka cen ze światowych rynków w chwili obecnej. Cena w klamrach to cena z początku b. r., druga cyfra to cena z połowy kwietnia b. r.:

pszenica czerwona w Nowym Yorku (94.5/8 centów) 94.1/8 za buszel;

kukurydza w Nowym Yorku (84.1/8 centów) 75 5/8 za buszel;

owies w Nowym Yorku (41.3/8 centów) 39.1/2 za buszel;

żyto w Nowym Yorku (46.1/8 centów) 45.1/8 za buszel;

cukier w Nowym Yorku (1.11 centów) 1.32 za funt ang.;

kawa w Nowym Yorku (6.10 centów) 4.51 za funt ang.;

bawełna w Nowym Yorku (10.03 centów) — 10.36 za funt ang.;

juta w Londynie (Ł 15.—) 16.— za tonnę;

guma w Londynie d. 4.3/16 3.1/4 za funt ang.;

miedź w Londynie (Ł 48.15) 46.— za tonnę;

cyna w Londynie (Ł 116.10) 115.2/6 za tonnę;

ołów w Londynie (Ł 14.5) 13.— za tonnę;

cynk w Londynie (Ł 13.6.3) 11.18.9 za tonnę;

Zapasy surowców, w pierwszym rzędzie pszenicy, gumy, bawełny i innych, raczej się powiększyły, konsumcja się dalej zmniejszyła.

Zatem ostrożnie z zakupami na całej linji! — Ostrożnie z podpisywaniem i przyjmowaniem weksli! Wypaczono zupełnie treść weksla. Podpisujący już zgóry myśli o prolongacie, o zyskiwaniu na czasie, na kredycie, który nie tylko, że nie poprawia jego sytuacji, ale walnie przyczynia się do zubożenia. Za dużo jest weksli w obiegu. Dochód ma skarb za blankiety, zarabia rejent na proteście, kłopot ma ten, który musi protestowany weksel wykupywać. Zatem przyczynić się winien każdy na swym odcinku, by obieg weksli się zmniejszył, by zaufanie z czasem nieco się zwiększyło.

Rafał Pfeffer.

ANDRE MAUROIS.

Apologja maszyny

Znany pisarz francuski Andre Maurois, który przez jakiś czas był lektorem języka francuskiego przy uniwersytecie Princeton w Stanach Zjednoczonych, zabiera tu głos w tak dziś aktualnej i szeroko omawianej sprawie rozwoju maszyny i jej skutków w życiu gospodarczem i społecznem świata. Maurois nie tai oddziaływania nadmiernego rozwoju maszynizacji na przesilenie gospodarcze, mimoto jednak podejmuje niejako apologję maszyny, która stać się winna i może szczęściem człowieka, a nie powodem jego upadku i klęski.

Mary Shelley napisała historję monstrum: historję sztucznego człowieka, stworzonego przez czarodzieja i zabijającego wreszcie swego twórcę. Ten sam temat jest przedmiotem sztuki Karola Czapeka: mechaniczny naród robotów, sfabrykowanych przez nadludzkiego Forda, zdobywających zdolność myślenia i podnoszących rokosz przeciw ludziom. Goethe pokazał już w swojej balladzie „Der Zauberlehrling", jak to uczeń czarodzieja nie może sił poskromić, które przywołał. Kreatura, która kieruje się przeciw twórcy swojemu, jest myślą stale rozpatrywaną przez ludzkość.

Dzisiaj jest rzeczą nawskroś odpowiadającą czasom, że uważa się maszynę za monstrualny twór, fabrykę za grupę robotów, a Henry Forda za terminatora u czarnoksiężnika. Przed około stu laty począł człowiek zastępować pracę ręczną maszyną. Zrazu łudziła go iluzja, że uwalnia się w ten sposób od klątwy pracy. Około r. 1840 wygłaszano zarówno we Francji jak i w Anglji kazania o religji pracy. W roku 1931 musi się dojść do przekonania, że się pomylono. Amerykanin, król maszyn, stał się ich niewolnikiem. Maszyna wypchnęła rękodzielnika i pracę majstra. Kiedy konsument nie może nabyć wytworów maszyn, producent umiera z głodu. Człowiek zdaje się być związany podwójnemi pętami. Jest w jednej osobie tym, który skazany jest na stałe napełnianie beczki Danaidowej i na zużywanie wiecznie odnawianej jej treści. — Tak mówi wróg maszynizacji, a krąg jego popleczników wzrasta.

Czy ma słuszność? Przyglądnijmy się nasamprzód maszynie w kraju, gdzie przedewszystkiem panuje, w Ameryce. Jakie to notujemy tam szczęśliwe skutki panowania maszyny? Widzę dwojakiego rodzaju: a) Nadmiar i niską cenę najpotrzebniejszych wszystkim przedmiotów. Nazywa się, że życie w

---

JÓZEF ROTH 66

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Przybysz zaczął półgłosem:

— Dawno już miałby pan wiadomość odemnie, gdybym znał pański adres. Ale po wojnie nikt go już nie znał. Zięć Billesa, muzykant, umarł na tyfus, pański dom w Zuchnowie stał pustką, bo córka Billesa uciekła od rodziców, którzy wtedy mieszkali już w Dubnie, a w Zuchnowie, w pańskim domu stali żołnierze austrjaccy. Po wojnie napisałem tutaj do mojego managera, ale człowiek ten nie był dość zaradny. Odpisał mi, że nie może pana znaleść.

— Szkoda zięcia Billesa — rzekł Mendel i pomyślał przy tem o Menuchimie.

— No, a teraz — ciągnął dalej Kossak — mam dla pana przyjemną wiadomość. — Mendel podniósł głowę. — W obecności świadków i na podstawie urzędowego szacunku kupiłem od Billesa pański dom. A teraz pragnąłbym panu wypłacić pieniądze.

— Ile to wynosi?

— Trzysta dolarów! — powiedział Kossak.

Mendel złapał się za brodę i przeczesał ją rozczapierzonemi drżącemi palcami.

— Dziękuję panu! — rzekł.

— A co się tyczy pańskiego syna Jonasza — mówił dalej Kossak — to ten od 1915 roku zaginął. Nikt nie potrafi nic o nim powiedzieć: ani w Petersburgu, ani w Berlinie, ani we Wiedniu, ani w szwajcarskim Czerwonym Krzyżu. Wszędzie się pytałem i wszędzie kazałem się pytać. Lecz przed dwoma miesiącami spotkałem pewnego młodego człowieka z Moskwy. Właśnie jako uciekinier przeszedł granicę polską, ponieważ, jak panu wiadomo, Zuchnów należy teraz do Polski. I ten młody człowiek był kolegą pułkowym Jonasza. Opowiedział mi, iż słyszał kiedyś przypadkiem, iż Jonasz żyje i walczy w białogwardyjskiej armji. Obecnie jest bardzo trudno powziąć jakąś wiadomość o nim, ale niech pan jeszcze nie traci nadziei.

Mendel chciał właśnie otworzyć usta, aby zapytać o Menuchima, ale przyjaciel jego, Skowronnek, który przewidywał pytanie Mendla i pewien był smutnej odpowiedzi, chcąc tego wieczoru uniknąć przygnębiających rozmów, lub przynajmniej odwlec je na tak długo, jak tylko się da, ubiegł starego i rzekł:

— No, panie Kossak, skoro mamy już przyjemność goszczenia u siebie tak wielkiego człowieka, jak pan, niech nam pan użyczy jeszcze trochę radości i niech nam pan opowie coś z swego życia. Jak to się stało, że przetrwał pan wojnę, rewolucję i wszystkie niebezpieczeństwa?

Przybysz widocznie nie spodziewał się tego pytania, gdyż nie natychmiast odpowiedział. Spuścił oczy jak ktoś, kto się wstydzi, lub musi się namyślić i dopiero po dłuższej chwili odrzekł:

(C. d. n.).

Ameryce jest bardzo drogie. Ale to nie zgadza się. Życie w hotelu zbytkownym w Nowym Jorku jest drogie, siły robocze są drogie,ale środki żywności, ubrania i przedmioty gospodarstwa domowego nie są drogie. b) Produktów zaś nietylko jest poddostatkiem, ale są też doskonale. O ile idzie o przedmioty zbytku, to ustępują one bardzo francuskim, ale są znakomite, kiedy szuka się solidnego, wygodnego i w serjach produrkowanego artykułu, jak: trzewiki, talerze, surduty.

Istnieją więc dla stanu średniego i dla warstw ubogich wytwory w nadmiarze i w dobrej jakości, a to już coś znaczy. Do tego zważyć trzeba skrócony czas pracy, pozostający oczywiście w związku z dalszym rozwojem maszyny, a wtedy aktywną stroną maszyny nie będzie można pogardzać. Ale i strona pasywna ma swoją dość ciężką wadę:

a) Maszyna stwarza nadprodukcję. Każda nowa maszyna zastępuje robotników. Ameryka oddawała się przez długi czas złudzeniu, jakoby mogła znaleźć dla tych ludzi zatrudnienie, ponieważ Europa musi się znowu odbudować i ponieważ można było w własnym kraju pracować, bo w Ameryce istniały nowe wynalazki i kupno na kredyt. Od czasów przesilenia, okazało się, że pewność taka była zwodną. Mr. Stuart Chase donosi, że amerykański przemysł samochodowy produkować może 8 miljonów wozów rocznie, przyczem zapotrzebowanie w roku 1929 wynosiło około 6 miljonów; że dalej przemysł obuwniczy dostarczać może 900 miljonów par trzewików, przyczem zapotrzebowanie w Ameryce ogranicza się tylko do 300 miljonów par. Maszyna produkuje nadmiar, ale płaci się ją zbyt drogo, skoro grożą jej bezpieczeństwu — bezrobocie i przesilenie.

b) Jakkolwiek skrócono czas pracy, maszyna nie przyniosła z sobą prawdziwego wytchnienia. Rozwój wielkich miast zmusza robotnika i pracownika do tego, by mieszkał daleko od warsztatów pracy. Zyskany czas pożera długa podróż dwa razy dziennie. Kobiecie, która nie może pozwolić sobie na obsługę, utrudnia się bardzo prowadzenie gospodarstwa domowego. Widziałem amerykańskie kobiety, które dokonywały istnych cudów, które cały dzień uczyły w szkole, a potem wieczorem podawały doskonałe jedzenie, które same sporządziły. Z tego powodu jednak były też zupełnie wyczerpane.

c) Maszyna zagraża niektórym formom artystycznych tworów. Zreasumujmy wszystko. Maszyna jest rzeczą wspaniałą i zagrażającą zarazem. Cóż chcą więc począć ci, którzy ją łają? Czy tego chcą, by zniesiono maszyny? By ludzkość postanowiła, że dzieje świata rozpoczynają się z dniem dzisiejszym znowu od roku 1750? Nie? Czegóż chcą tedy? Przyznaję, że nie rozumiem tego. Pojmuję to tem mniej, że robotnik dzisiejszy jest szczęśliwszy niż robotnik z roku 1840. (Proszę przeczytać „Sybillę" Disraeliego), a nawet szczęśliwszy, niż chłop w siedemnastym wieku (proszę przeczytać La Bruyere'a). Nawet Rosja sowiecka nie próbuje obejść się bez maszyn, naśladuje Amerykę i sprowadza stamtąd techników,

Wedle mego zdania zagadnienie maszyny nie jest postawione, jak trzeba. Nie należy o maszynie mówić, jak o ożywionem monstrum, które zdziczało i którego nie można poskromić. Musi się ją opanować! Kiedy będąc w wojsku kiepsko strzelałem, mawiałem stale: karabin mój jest kiepski. „Nie" — odpowiedział sierżant — „karabin nie jest zły, źle nim tylko manewrujecie". Nie maszyna jest rzeczą niebezpieczną, niebezpieczne są nasze gospodarcze metody. Rzeczą niebezpieczną jest, że pozostawia się potężne siły — jej samej. Ale równie dobrze, jak człowiek buduje tamy i kanały, by powściągnąć rzeki, równie dobrze mógłby on czuwać nad produkcją. Wylewy i przesilenia są złem, które można powstrzymać. Trzeba tylko w tym celu kontrolowanego gospodarstwa. Siły, będące w grze, są za wielkie, by można je było poruczać terminatorom czarnoksiężników. — Organizacje, jak Międzynarodowy Bank w Bazylei, próby jak Konferencja Rolna, jak umowa między francuskimi a niemieckimi wytwórcami — mogłyby stanowić wskazówkę, jak gospodarstwo świata wyglądać winno. Ale byłoby wyraźnym obłędem uciekać w panice przed armją robotów, albo druzgotać wiernych i pozbawionych czucia przyjaciół tak, jak je angielscy tkacze w roku 1830 niszczyli.

S. DIMONTE (Paryż)

Literackie laury Rotschilda

Powodzenie „Wielkiego patrona"

W małym kameralnym teatrzyku wielki nieoczekiwany sukces. Pod koniec przedstawienia zerwała się niezwykle silna burza oklasków Krytycy, pisarze dramatyczni, świat intelektualny, cała publiczność premjerowa aplauduje z wyraźnym zachwytem. Jedynie autor sam stoi nieruchomy tam przed rampą i lekko kłaniając się, dziękuje z widocznym brakiem prawdziwego zainteresowania. Spokój eleganckiego, 60-letniego człowieka zdaje się publiczność jeszcze bardziej podniecać, a okrzykom pełnym zachwytu i oklaskiwaniu — niema końca. Mąż, któremu Paryż dziś po raz pierwszy składa hołd, jest wszystkim mieszkańcom Paryża znany od przeszło 25 lat.

Autorem tym jest Andrzej Pascal, w życiu prywatnem nazywany: **Henri de Rotschild**. Jego wypadek jest może jedyny w dziejach literatury. Znane są oczywiście wypadki wręcz przeciwne, że genjalni pisarze i poeci, żyjąc w skrajnej nędzy, naprożno przez całe życie walczyli z niechęcią i z niesprawiedliwością współczesnych, a gdy nareszcie późne uznanie się zjawiło, zastało ich znużonymi, wyczerpanymi i złamanymi ludźmi, którzy nie mogli się już nacieszyć uznaniem.

NIESZCZĘŚCIE, ŻE SIĘ JEST — ROTSCHILDEM!

Andrzejowi Pascalowi bogactwo zabarykadowało drogę. Rotschild był i zostać winien amatorem. Pierwsza jego sztuka „Dichotomja" była jednak godną uwagi i zasługiwała stanowczo, by ją przyjęto i włączono w repertuar francuskiego teatru. Żaden jednak dyrektor teatru nie miał odwagi wystawić ją na scenie. Obawiali się, niezupełne niesłusznie, zarzutu, jakoby teatr i trupę aktorską zaprzedali Rotschildowi. Wkońcu Andrzej Pascal zmuszony był istotnie sam wydzierżawić teatr i zaangażować aktorów. Sztuka jego podobała się ogólnie, ale mimoto publiczność powstrzymywała się z aplauzem z obawy, by nie nazwano jej służalczą wobec Rotschilda. Krytycy też byli w kłopocie: nie chcieli ściągnąć na siebie zarzutu, jakoby przekupił ich Rotschild.

„Andre Pascal" nie tracił jednak odwagi. Od czasu do czasu pisywał nową sztukę i sam wystawiał ją. Poczęto zwolna talent jego we Francji uznawać, ale mimoto nie miano jeszcze wciąż odwagi odnosić się do niego z zupełną sprawiedliwością. Krytyka zamieszczała uwagi o litraturze w rodzinie Rotschi'.... Andrzej Pascal ma wprawdzie powołanie na pisarza scenicznego, oświadczano, jednakże ponieważ Henri Rotschild rozporządza miljonami, byłoby oczywiście rzeczą odpowiedniejszą, by troszczył się o giełdę lub by zadawalał się rolą mecenasa.

SCENĄ ROTSCHILDA, Z KTÓREJ ROTSCHILDA WYGNANO!

Na Rotschilda nie podziałała jednak ani rezerwa krytyki ani milczenie publiczności. Pracował dalej. Całe prawie życie poświęcił sztuce. Założył teatr „Pigalle", najnowocześniejszy i najlepiej wyposażony teatr Paryża. Kosztowało go to 5 miljonów franków, mimoto— ani jedna z jego sztuk nie ujrzała światła kinkietów w teatrze Pigalle.

W międzyczasie powstała nowa jego sztuka „Le Grand Patron", którą wystawił niedawno teatr „Comedie des Champs Elysees".

Nie było żadnego powodu, by nową sztukę Andrzeja Pascala przyjąć inaczej, niż poprzednie. Autor sam zdawał się już być przygotowanym na zwykłą powściągliwość, bo przecież publiczność i krytycy nie zmienili się od lat. Ale oto stał się cud. Od pierwwszego aktu publiczność pozostawała pod urokiem autora, a wszyscy obecni nagle poczuli chyba niesprawiedliwość swego stanowiska w stosunku do tego niecodziennego talentu. Do przeświadczenia, że biorą udział w przedstawieniu prawdziwej mistrzowskiej sztuki, przyłączyła się wola naprawienia krzywdy przeszłości i entuzjazmowi nie było końca. Ale Andrzej Pascal zasłużyłby na to powodzenie, gdyby, nawet niczego w życiu nie napisał innego, jak tylko sztukę „Grand Patron".

MIĘDZY NAGRODĄ NOBLA A WIĘZIENIEM

Henri de Rotschild jest lekarzem. Jest więc rzeczą naturalną, że tematy obiera najchętniej z tego szczególnie znanego mu środowiska: Pokoje ordynacyjne lekarzy, szpitale i kliniki, Akademja medycyny — oto, co bywa zazwyczaj terenem akcji jego sztuk. „Wielki patron" jest wychowawcą całego pokolenia młodych chirurgów, uczonym o światowej sławie, proponowanym do nagrody Nobla. Jest człowiekiem, który pod względem wszechstronności charakteru i prawdziwego człowieczeństwa przypomina trochę „Profesora Bernardi" Schnitzlera.

Akcja jest oczywiście zupełnie inna: profesor z natury prawy, skromny i rzetelny, by móc spełnić kaprysy pięknej, młodej żony daje wciągnąć się w oszustwo pieniężne. Psychologja człowieka, który w tych nieuczciwych manipulacjach pieniężnych nie może się dopatrzeć niczego złego, skreślona jest przez autora z doskonałą pewnością i z subtelną przenikliwością, bez nużącego patosu i bez sentymentalnej gadaniny, a tylko poprostu z przekonywującą siłą akcji. Manipulacje profesora wychodzą na jaw, zbiegają się nieprzyjaciele i przyjaciele z wyrzutami, — wszak przecie swoją osobą zniesławił całą Akademję medycyny, to zrzeszenie poważnych uczonych. Poniżają go i upokarzają w dodatku zaofiarowaniem większej sumy, przy pomocy której ujść mógłby i uniknąć wyroku i kary sprawiedliwości. Następuje ta wielka scena: jeden z jego największych nieprzyjaciół wręcza mu czek, podkreślając, że dzieje się to dla ratowania honoru Akademji, dodaje przytem, że żałować należy, iż to ratowanie honoru wbrew woli przyda się również i osobie profesora. Scena ta o tragicznej wielkości ukazuje genjalną siłę twórczą prawdziwego mistrza sztuki dramatycznej. Jest to dramat człowieka siły, człowieka, który nieświadomie jest egoistyczny, pełen pychy i nieustępliwości wobec ludzkich słabości. Po tym wypadku, po swojem poniżeniu, staje się bardziej ludzki, wyrzeka się nawet samobójstwa, by nie wtrącić w ten sposób żony i córki w jeszcze okrutniejszą nędzę. Ale, kiedy otrzymuje nagle pomoc w postaci nagrody Nobla, znów jest taki, jakim był przedtem: surowy, nieprzystępny i rozkazujący.

Wielka część sukcesu przypada Harry Baurowi, który kreował rolę profesora i który jest obecnie bezsprzecznie najznaczniejszym i najwybitniejszym aktorem ról charakterystycznych na scenie francuskiej. Z genjalną subtelnością wcielał dumę uczonego, która wszystko usuwa w cień, tę dumę zacierająca wszelką rzeczywistość życiową, dumę, która uniemożliwia wkońcu profesorowi nawet wyciągnięcie z nieszczęścia nauki odpowiedniej. Bo autor pozwala nam przyjąć, że profesor może znowu popaść w ten sam błąd i udowadnia nam, że w życiu zaczyna się wszystko na nowo.

(Tłum. Golda Moselowa)

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Kuchnia rytualna, a djetetyka

Żydowska kuchnia rytualna, ściśle związana z przepisami religijnemi, na równi z niemi stanowiąca integralną część żydowskich tradycyj, przekazywanych od wieków z pokolenia na pokolenie, jest jednym więcej łącznikiem między członkami narodu, rozprószonego po całym świecie.

Ponieważ sposób w jaki się naród odżywia jest poniekąd wyrazem istoty jego, byłoby wdzięcznem zadaniem dla etnologji zbadać przepisy kuchni rytualnej z punktu widzenia ich wartości kulturalnej. Zadaniem zaś djetetyki, jest zastanowić się, jak można ogólne djetetyczne zasady z kuchnią rytualną pogodzić.

Zacznijmy od pytania jaką wartość djetetyczną posiadają przepisy rytualne wogóle. — Część ma charakter czysto symboliczny, część jednak zawdzięcza swe powstanie zapatrywaniom owych czasów na hygjenę i djetetykę. Zaznacza się to wyraźnie przy zakazie spożywania mięsa niektórych zwierząt, jak nierogacizny, która jest tak często przenośnikiem niebezpiecznych chorób, lub też przy nakazie dokładnego oczyszczania i przepatrywania jarzyn, kryjących nieraz w swych liściach drobne owady.

Do najważniejszych przepisów należą bezwarunkowo te, które dotyczą rytualnego rzezania i oględzin mięsa. To ostatnie w naszych czasach stosuje się u wszystkich kulturalnych narodów, jako naukowa zdobycz hygjeny społecznej.

Rzezanie rytualne zwierząt, do spożycia przeznaczonych, wywodzi się od zakazu spożywania krwi. Jeżeli się zapytamy czy zakaz ten odpowiada naszym obecnym doświadczeniom i przepisom djetetycznym, musimy to bezwarunkowo potwierdzić: krew w jelitach bardzo szybko ulega rozkładowi i staje się zarazem bodźcem, który i inne składniki pokarmów, jak białko, w proces gnilny wprowadza. Należy w tem miejscu przypomnieć, że sławny uczony Mieczników do procesów gnilnych w jelitach odnosi przedwczesne starzenie się.

Do tej samej kategorji zakazów należy też przepis rytualny wysalania mięsa, które ma na celu ostateczne wydalenie krwi z mięsa. Sól bowiem ma własność szybkiego wchłania nia wody, a z nią krwi. Przy tym procesie traci mięso naturalnie i inne substancje w wodzie rozpuszczalne. Przedewszystkiem zostają usunięte składniki rozpoczynającego się w mięsie rozkładu, co jest oczywistą korzyścią, potem substancje wyciągowe. których usunięcie z pokarmów w wielu wypadkach chorobowych jest bardzo pożądane. Ujemną zaś stroną jest równoczesna utrata różnych soli i wogóle składników dla smaku mięsa decydujących. Kuchnia rytualna stara się ten brak zastąpić ostrą przyprawą mięsa, używa dużo korzeni, soli, pieprzu itd., co jest jednym z powodów, dla których lekarze uważają kuchnię rytualną za ciężko strawną i dla chorych nie odpowiednią. Przyprawy tego rodzaju jednak, w miarę stosowane, szkodliwemi nie są, a pobudzają łaknienie i wydzielanie soku żołądkowego.

Jedną z najważniejszych kwestyj z punktu widzenia djetetycznego, jest sprawa jakości i ilości używanego w kuchni tłuszczu.

Przepis religijny, zakazujący równoczesnego spożywania mięsa i mleka ogranicza naturalnie używanie masła. Wartość djetetyczna tłuszczu nietylko zależy od chemicznego składu, lecz przedewszystkiem od zachowania się chemicznego pod wpływem ogrzania się przy gotowaniu. Tworzące się wtedy produkty rozkładowe powodują trudniejszą strawność potraw, a dla chorego żołądka są wprost szkodliwe. Otóż masło ma nizki punkt wrzenia, jest więc djetetycznie najodpowiedniejsze, tłuszcze roślinne zaś mają wysoki punkt wrzenia i tylko ostrożnie w małych ilościach w kuchni djetetycznej mogą być stosowane, z wyjątkiem może stosunkowo lekko strawnej oliwy.

Dodatnie doświadczenie mają lekarze przy używaniu smalcu kurzego. Błędem rytualnej kuchni jest jednakże zbyt obfite używanie tłuszczu. Podczas gdy inne kuchnie część potrzebnych człowiekowi kaloryj podają w węglowodanach, kuchnia rytualna przedewszystkiem podaje je w tłuszczach. Odżywianie się Żydów jest przeważnie białkowo-tłuszczowe, zbyt wysoko wartościowe, stąd częstsze jak u innych narodów choroby przemiany materji, jak otyłość, cukrzyca, dna, kamica itd. Nie tu należy dociekanie, dlaczego właśnie kuchnia rytualna temi drogami poszła, zaznaczyć tylko trzeba, że trudności dostosowania jej do wymagań nowoczesnej, na naukowych badaniach opartej djetetyki, nie leżą bynajmniej w przepisach religijnych, lecz z jednej strony w zbyt niewolniczem trzymaniu się tradycyj samego przyrządzania potraw, z drugiej zaś w nieznajomości racjonalnej djetetyki.

OLGA WACHTLOWA

Odpowiedzi redakcji

RÓŻA, SARONU: 1) W wilgotne jeszcze po umyciu ręce wcierać codziennie kilka kropel mieszaniny, składającej się z alkoholu, gliceryny i soku z cytryny w równych ilościach 2) Zakraplać krople cynkowe SULAMITH: 1) Może zapyta Pani Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane przepisać Pani któregoś z preparatów, zawierających wyciąg z gruczołów mlecznych. Literatura fachowa lekarska wspomina o doskonałych rezultatach tej metody. 2) Wymaga obejrzenia JAROSŁAW W. P. SZATYNKA: 1) Należy myć włosy w wyciągu z łupin orzechów włoskich. Pewniejsze jednak ejst stosowanie farby (henny) w odpowiednio dobranym odcieniu Nakoniec mała uwaga: im rzadziej myje się włosy, tem są ciemniejsze. 2) Jeżeli idzie o zarost na twarzy — to najrozsądniej jest usunąć go przy pomocy elektrolizy lub diatermji Pod pachami można spokojnie stosować krem o którym Pani wspomina. ZROZPACZONY GRUBAS: Poza odpowiednią djetą i gimnastyką istnieje jeszcze sposób leczenia, polegający na wstrzykiwaniu wyciągów z gruczołów dokrewnych ale leczenie to może się odbywać tylko i wyłącznie pod ścisłą kontrolą lekarską, ponieważ nie jest wolne, od niebezpieczeństw. MAFISZ MASARI: Nacierać codziennie rano i wieczór skórę w danych miejscach spirytusem salicylowym lub rezorcynowym. ROFE- CHOLIM: Wskazane intensywne naświetlania głowy lampą kwarcową. Ponadto codziennie nacieranie skóry głowy spirytusem salicylowym. Wypadanie włosów po przebyciu grypy względnie innych ciężkich chorób infekcyjnych nie należy wcale do rzadkości. MIMOZA: 1) Trudno to stwierdzić na odległość, ale przypuszczamy, że przyczyną jest może niedokrewność. 2) Szkodliwe to nie jest, ale i bezużyteczne. Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Róży Saronu“ pod 1. 3) Może być spowodowany nadmiarem kwasu moczowego; roztsrzygnąć może analiza moczu. Ale są również i inne przyczyny np. stare odmrożenie, wyprysk itd. 4) Wymaga zbadania przez ginekologa. 5) Waselina i słońce. Nieszkodliwe. PODGÓRZANKA: 1) Cera tłusta nie znosi maści ani kremów Myć twarz codziennie gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wygniecenie wągrów. 2) Co do piegów to wskazane zwilżanie ich 2—3 razy dziennie roztworem sublimatu lub perhydrolu w spirytusie (tylko za receptą lekarza). BAGATELKA: Włosów suchych nie należy jeszcze pozbawiać reszty tłuszczu, który nadaje im elastyczności i chroni przed pękaniem. Dlatego należy je myć dość rzadko i to stanowczo bez sody, a do pielęgnacji codziennej używać któregoś z znajdujacych się w handlu aptecznym olejków do włosów. ZMARTWIONA MATKA 302: 1) Trudno tu o dobrą radę Można uodpornić chorego przez wstrzykiwanie mu szczepionki z jego własnych, zabitych bakterji, albo też z gotowej szczepionki kupnej (np. propidonu lub stapharu). 2) Proszę się zastosować do rad udzielonych „Podgórzance“ punkt 2 Można też zapobiegawczo stosować pastę ochronną (np. „matlan“), który jest w niektórych aptekach krakowskich do nabycia. BLONDYNKA: Patrz „Zmartwiona matka 302“ punkt drugi B. T. Z PRZEMYŚLA: Dzieci takie wymagają troskliwej, czujnej i umiejętnej — co najważniejsza — opieki. Sądzimy, że będzie najroztropniej, jeśli Pani zaprowadzi synka do dobrego neurologa, by go zbadał i udzielił Pani wskazówek co do dalszego postępowania. CZARNOOKA IRMA: 1) Niema powodu do niepokoju; rzeczy takie się zdarzają. Masaż piersi, odpowiednio dobrane ćwiczenia gimnastyczne: pozatem patrz „Sulamith“ punkt pierwszy 2) Patrz „Bagatelka“. CZARNOWŁOSA HANKA: Zmywać pachy i dłonie rano i wieczór wodą z octem i pudrować obficie zasypką z tannoformem PRAGNĄCA ZDROWIA, NR. 16: Wszystkie Pani dolegliwości są natury nerwowej i mogą być leczone tylko pod kierunkiem i obserwacją wytrawnego lekarza chorób nerwowych W każdym razie jednak o jakiemś niebezpieczeństwie, grożącem Pani, niema mowy i niema powodu do jakichkolwiek niepokojów

---

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 4 MAJA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,15 Komun. gosp. 14,35 Przegl. komunik. 14,50 Lekcja j. franc. 15,30 Dla maturzystów: „Polacy w rewolucjach europejskich XIX w.“ prof. H Mościcki i 15,50 „Legjony i polska organizacja wojsk w czasie wojny“ — dr. W. Lipiński. 16,10 Dla rybaków. 16,15 Dla młodzieży: dialog „Jak urządzić akwarjum“ i „500 km. kajakiem po wodach polskich“. 16,45 Gramof. 17,15 „Święte miasto proroka“ prof B. Richter, 17,45 Koncert fortep. Egona Petri, 18,45 Rozmait. 19,10 Giełda zboż. 19,25 Gramof. 19,40 Dziennik pras. 19,55 „Najnowsze wydawnictwa“ Dr. A. Bar, 20,15 Pogad. muz. 20,30 Opera „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta (wykon. E. Bandrowska, M. Karłowska, R. Wraga i in.), dyr. A. Dołżycki 23 Komun polic. sport. 23,15 Muz. tan. (Strauss, Gordon, Julski).

Katowice (408,7) 11,40—16,45 p. Kraków, 17,15 p. Kraków, 17,45 Koncert (p. Kraków), 18,45 Odcinek powieści, 19 Rozmait. 19,15 „Z dziejów Śląska“, 19,40 Dziennik pras. 20 Odczyt, 20,15 p. Kraków, 20,30 Opera Mozarta, p. Kraków, 23 Komun. 23,15 Koncert (p. Kraków).

Lwów (380,7) 11,58 — 16,10 p. Kraków, 16,15 Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 p. Kraków, 17,15 p. Kraków, 17,45 Koncert (p. Kraków), 18,45, Rozmait. 19,10 Giełda zboż 19,25 Gramof. 19,40 Dziennik prasowy, 19,55 Gramof. 20 Odczyt, 20.15 p. Kraków, 20.30 Opera p. Kraków, 23 Muz tan. (p. Kraków).

Wiedeń (516.3) 15.20, 20 Muz. 20,30 Opera.

Budapeszt (550.5) 12. 17.20, 22,30 Koncerty.

Rzym (441,2) 12,45. 17,30, 20,40 Muzyka.

Moskwa (1304,3) i (1481) 12, 18,10. 20 Muz.

Lathi (1796,4) 17, 18,50, 19,50, 20,10 Muz.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Ze sportu żydowskiego

NA SKUTEK INTERWENCJI ŻYD. RADY WYCH FIZ. zniósł starosta w Łaskach zarządzenie poprzednie nieudzielenia zezwolenia tamtejszemu Żyd. Stow. Sportowo—Gimnastycznemu na urządzenie popisu gimnastycznego i natychmiast takie zezwolenie wydał. Popis, przygotowany przez poleconego przez ŻRWF instruktora gimnastycznego w Łodzi, p. Krakowskiego, udał się doskonale i był wielką propagandą sportu żydowskiego.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA MAKKABI KRAKÓW rozwija obecnie intenzywne i masowe ćwiczenia pod kierunkiem fachowego trenera por. Dobrakowskiego, przydzielonego przez Okręg. Urzad Wych. Fiz.

POHORYLES, jeden z najlepszych tennisistów lwowskich, bawił ostatnio w Paryżu i po powrocie nie będzie grał w KT24, lecz w LKT. Tak to żydowscy tennisiści, zamiast w żydowskich klubach przyczyniać się do rozwoju i sławy tychże, wałęsają się po obcych niepotrzebnie i niesłusznie.

SEKCJA MOTOCYKLOWA MAKKABI KRAKÓW, mająca już za sobą kilka dłuższych wycieczek, otwiera oficjalnie swój sezon sportowy w nadchodzącą niedzielę.

STIEGLITZ (MAKKABI- KRAKÓW), po sprowadzeniu specjalnej maszyny wyścigowej, trenuje obecnie intenzywnie i weźmie udział we wszystkich klasycznych wyścigach motocyklowych bieżącego sezonu, tak na szosie, jak też i na torach betonowych i żużlowych (dirt- track).

HOLZMAN II, były gracz Makkabi Krakowskiej jest obecnie podporą zespołu Hagiboru z Przemyśla, gdzie stale od kilku lat mieszka.

KRYTYCY I „FACHOWCY“ konstatują w pismach sportowych, że pływacy Makkabi krakowskiej są w coraz gorszem położeniu i mają coraz groźniejszych przeciwników z powodu niemożności korzystania z pływalni zimowej YMCA w Krakowie, podczas gdy nieżydowscy pływacy korzystają z niej w całej pełni. Żaden z tych publicystów nie odważa się jednak być tak konsekwentnym i uczciwym, aby stanąć w obronie pokrzywdzonych pływaków żydowskich chociażby tylko w interesie państwowego sportu reprezentacyjnego. Przeciwnie — między wierszami czytać można „Schadenfreude“.

ROSENBERG został wybrany kapitanem sportowym Sekcji Motocyklowej Makkabi (Kraków).

15-LECIA obchodzą w roku bieżącym Bar Kochba (Warszawa) i Makkabi (Wilno).

MAKKABI KRAKOWSKA grać będzie w dniu PZPNu z ligową Cracovią.

KADIMAH (OŚWIĘCIM) obchodzi z końcem czerwca jubileusz 10-lecia.

HAKOAH WIEDEŃSKI wzmacnia swą drużynę piłkarską Druckerem, Sternbergiem i Grynfeldem.

Obozy sportowe Makkabi — Kraków w lipcu 1931

Wzorem lat ubiegłych urządza Ż. K. S. Makkabi-Kraków także w roku bieżącym Letni Obóz Sportowy. Pouczony doświadczeniem lat ubiegłych i zmuszony koniecznością rozwoju Klub nada tego roku letniemu obozowi inne kształty i rozmiary, niż je miały urządzane dotąd obozy. Zorganizowane będą w jednej miejscowości, położonej w Beskidach u stóp pasma Białogórskiego:

Męski Obóz Sportowy dla 100 uczestników, dający uczestnikom, przyjeżdżającym na letni wypoczynek, w całej pełni możność użycia wszelakich sportów na odpowiednio do tego przygotowanych terenach.

Męski kurs czterotygodniowy dla przodowników ćwiczeń cielesnych na 30 uczestników, urządzony zostaje w ramach całego Obozu Makkabi przez Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego. Uczestnicy po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu otrzymają świadectwa przodowników ćwiczeń cielesnych.

Żeński Obóz Sportowy dla 30 uczestniczek, urządzony zostaje poraz pierwszy w roku bieżącym.

Przygotowania do urządzenia tych obozów są już od tygodnia rozpoczęte. Na obozy powyższe będą mogli być przyjęci członkowie żydowskich klubów sportowych (także z poza Krakowa).

Wiadomości krajowe

„RAZ — DWA — TRZY“, nowe tygodniowe pismo sportowe, wychodzi od 3-ch tygodni w Krakowie i zawiera bogaty dział illustracyjny w nowoczesnej szacie technicznej. Dzięki walce konkurencyjnej tego pisma z „Przeglądem Sportowym“ w Warszawie otrzymuje obecnie polski świat sportowy obydwa pisma już w poniedziałek przedpołudniem.

STALIŃSKI, stary weteran Warty poznańskiej, wrócił do szeregów eksmistrza i momentalnie ożywił nastrój tego zespołu, dowodem czego druzgocące zwycięstwo nad Pogonią.

SAWARYN, znany biegacz długodystansowy lwowskiej Pogoni, będzie prawdopodobnie zmuszony wycofać się z czynnego sportu z powodu wysięku w kolanie.

P. ROLLE, prezes krak. Okręg. Związku Pływ., złożył powyższą godność, wobec czego urzędującym wiceprezesem jest obecnie **p. Dr. Holländer** (Makkabi Kraków), na czem KOZP napewno tylko doskonale wyjdzie, — jest to bowiem jeden z najlepszych działaczy sportowych Krakowa.

PLK. MOND został ponownie wybrany prezesem KZOPu, a Kałuża kapitanem związkowym.

POLSKA EKIPA HIPPICZNA nie uzyskała na konkursach w Nicei pomyślnych rezultatów.

MJR. ROSOŁOWSKI został wybrany prezesem KOZLA.

COCHET mistrz tennisowy świata, grać będzie w Warszawie na turnieju międzynarodowym Legji w dniach od 4-go do 7-go czerwca br. wraz z kilku Francuzami. Cochet jest obecnie na tournee w Budapeszcie, Wiedniu i Pradze, gdzie daje pokaz tennisa, zwyciężając czołowych graczy tych centrów.

MISTRZOSTWA STRZELECKIE świata odbędą się 23. 8. do 3. 9. br. we Lwowie.

SEDLACZEK, były trener Garbarni, objął trening w Amatorskim KS z Król. Huty.

POLSKA PÓŁN.—POLSKA POŁUDN. mecz piłkarski o puhar Dra Cetnarowskiego odbędzie się w Krakowie 10 maja br.

Rozmaitości zagraniczne

BOKSERZY BAWARSCY są niepokonalni. Zwyciężyli oni ostatnio Włochów 11:5 pkt.

KLĘSKA AUSTRJI DO GRECJI 2:3 w pierwszej rundzie puharu Davisa była największą sensacją.

PETTERSON (Szwecja) jest już obecnie uważany za następcę Arme Borga.

TARIS (FRANCJA) poprawił rekordy światowe **Borga na 400 mtr.** i 300 mtr.

TEAM SZKOCJI (piłkarski), zwycięzca Anglji, gra z początkiem maja br. we Wiedniu, Rzymie i Zurychu.

PUHAR ANGLJI zdobył Westbronwich Albion, bijąc we finale Birmingham 2:1 wobec 140.000 widzów.

STADJON WE WIMBLEDON zostanie znacznie rozszerzony.

DO WŁOCH jedzie wielu graczy argentyńskich.

List sportowy z Tarnowa

Sezon wiosenny zastaje wszystkie kluby w naszem mieście w pełni aktywności, prześcigające się wzajemnie w urządzaniu imprez. Jak dotąd dopisują kasowo najbardziej mecze piłki nożnej. Żywe zainteresowanie wzbudził występ debjutanta A klasy Jutrzenki z stałym bywalcem ongiś vicemistrzem Tarnovii. Sympatycy obu klubów doznali rozczarowania, gdyż ani silnie odmłodzona Tarnovia, ani zasilona rezerwą Jutrzenka nie okazały należytej klasy gry. Nielepszem powodzeniem cieszyły się zawody Garbarnia—Tarnovia, przynosząc klęskę Tarnowiakom.

Mistrzostwa piłkarskie B klasy obfitują również w niespodzianki. Zapoczątkowane klęską Samsonu na korzyść Bochni mimo przewagi biało-niebieskich, zdołał Metal po spadku z klasy A w swej nowej formie zaledwie uzyskać wynik remisowy z Czarnymi (Jasło). Nielepiej wyszła najmłodsza adeptka klasy B Bar-Kochba (Dębica) w walce Z. M. S. uzyskując chrzest w przegranej 1:3. Rozgrywka ta nie przynosi chluby rywalom, gdyż następstwa odbijają się o K. Z. O. P. N. i podobno znajdą epilog w sali sądowej. Smutnem jest, że taką zawziętość i zacietrzewienie wykazują drużyny żydowskie.

Tutejszy świat sportowy pozostaje pod wrażeniem ostatniego zwycięstwa Samsonu nad Z. M. S. Zawody cieszyły się niebywałą frekwencją publiczności, z napięciem śledzącej przebieg ambitnej, składnej i nader ofiarnej gry Samsonu. Jedenastka, odmłodzona w swym obecnym właściwym składzie wybija się, zdobywając sympatję i uznanie społeczeństwa. Wynik remisowy z najsilniejszą drużyną okręgu (Czarnymi) przysporzył drużynie laury zasłużone.

Podokręg tarnowski ustanowił dzień 2 maja dniem Podokręgu. Wyznaczono przyjacielskie zawody, w których spotkają się: Jutrzenka z Samsonem, Tarnovia z Metalem, Mościce z Gwiazdą-Sztern, Czarni z Makkabią w Jaśle. Wyznaczono również mistrzostwa rezerw drużyn A i B. klasowych.

Ogólno-polski bieg na przełaj, urządzony przez sekcję lekkoatletyczną Samsonu udał się pod każdym względem. Oprócz tutejszych zawodników startowało 5 z Krakowa, m. in. Czubak (Wawel) i Goldfinger (Makabi). Czas osiągnięty 11.37 m. na trasie 3500 m. był również rekordowym. Wzorową organizację pochwalił delegat K. O. Z. L. A.

Na święto żydowskiego sportu Lag beomer, obchodzone w r. b. 9i 10 maja wypracowała Rada sportowa Ż. T. G. S. Samson obfity program, w skład którego wchodzą: Turniej tennisowy wewnętrzno-klubowy o tytuł mistrza Samsonu na r. 1930/31, turniej ping-pongowy dubli o tytuł najlepszej pary, zawody hazeny drużyn żeńskich i męskich, zawody piłki nożnej, dzień sprintu, bieg kolarski, lekcja pokazowa gimnastyki i defilada wszystkich sekcyj i ugrupowań młodzieży żydowskiej.

Przeprowadza się gruntowny remont kortów tennisowych, które wkrótce oddane będą do użytku. Zarząd sekcji przygotowuje cały szereg turniejów o charakterze międzymiastowym, ogólnym i żydowskim.

Z. F.

W URUGWAJU I ARGENTYNIE mają wprowadzić oficjalne zawodowstwo piłkarskie.

W TURNIEJU PARYSKIEGO EXCELSIORU w połowie czerwca mają brać udział następujący mistrze piłkarscy: Slavia (Praga), Admira i Rapid (Wiedeń), Hungaria (Budapeszt), Serwette (Genewa), Juventus (Turyn), Hertha (Berlin) i Bilbao (Hiszpanja)

Czarny dzień faworytów ligowych

Warszawa. Lechja (Lwów)—Legja 2:1.
Lwów. Pogoń—Wisła 2:1.
W. Hajduki. Ruch—Polonja 3:0.
Poznań. Warta—ŁKS 2:0.
Kraków. Cracovia—Garbarnia 1:1.

Krakowski świat fotbalowy nie dowierzał swym oczom, gdy radjo i telefon przyniosły wczoraj wieczorem wieści o masowych porażkach zdecydowanych faworytów. A jednak poraz nie wiedzieć który stwierdzić należy, że piłka jest okrągła, zmienna i kapryśna, a los i szczęście dziś temu, jutro owemu, się uśmiechają.

Nieprawdopodobnem, a jednak prawdziwem jest że benjaminek ligowy — Lechja lwowska — w samej stolicy pokonał już Polonję i Legję, a więc dwie pretendentki do tronu ligowego. Sukces to niebywały — wydostać się ze strefy niebezpiecznej na 8-me miejsce, a mieć równe szanse z 5-tym tabeli.

Po zwycięstwach następują klęski. Losu tego doznały Legja, Wisła i Polonja, tylko Ruch i Warta utrzymały się. Ktoby jednak pomyślał, że Wisła — zwycięzca Warty 5:0 — może przegrać z Pogonią, pokonaną w Poznaniu aż 7:0? Oto akcentowana przez nas zawsze loterja fotbalowa, kompletna niemożność obliczań papierowych, podstawa powodzenia totalizatora meczowego, ale i magnes dla tysięcy widzów i szanse dla wszystkich konkurentów. Niema zwycięzców — niema zwyciężonych. Czego w świecie politycznym i gospodarczym nie umieli jeszcze dowieść, to każda niedziela fotbalowa ryje w historji zespołowego sportu i społecznego życia. Żadna matematyka, żadna szkoła, żadna klasa, żadna wartość i umiejętność — zwycięstwa i sukcesy cyfrowe to imponderabile, fatum i los zależne od przypadku i szczęścia, nastroju i... sugestji.

Należy wobec tego w dalszym ciągu gier ligowych spodziewać się niebywałych sensacyj, nieustannych zmian tabelarycznych. Teraz dopiero ligowe walki interesują, wszak nikt nie wie, co każda niedziela przyniesie. Wyrównanie sił i szans jest kompletne, zatem wszyscy mogą zająć czoło tabeli i przepaścisty dół, spadkiem grożący.

Twardy Ruch śląski usadowił się poraz drugi na stanowisku leadera, tym razem nieco silniej, ale krzesło jego chwieje się, bo nawet 9-ta z rzędu Pogoń w 2-ch meczach może go doścignąć. Wisła i Garbarnia trzymają się znowu szczytu, podczas gdy Cracovia, zeszła aż na 10-te miejsce. Mistrz ligowy zdaje się przeznaczył rok ten na zcalenie nowego zespołu, ciągłe jednak eksperymentowanie jest zanadto niebezpiecznem. Jak łatwo zest utracić berło królewskie i łaskę poddanych i sympatyków, gdy się z tronu grzęźnie na szarym dnie tabeli — uczy historja sportu i wogóle. Warta, Lechja i Pogoń pną się ambitnie w górę. Los Warszawianki jest, jak corocznie, narazie kruchy. Czarna niewiadomą, znakiem zapytania, wysoko nie zajdą, ale i nie upadną zbytnio. Tradycja i rutyna zrobią na czas swoje. Czekajmy wie[...] na [...]enie kurtyny w przyszłym tygodniu. Co przyniesie — dramat, tragedję — a może komedję. W fotbalu wszystko możliwe.

(hl.)

„Tydzień Makkabi krakowskiej“

Tydzień propagandy ŻKS Makkabi Kraków rozpoczął się ubiegłej soboty

MISTRZOSTWAMI LEKKOATLETYCZNEMI JUNIORÓW,

które zgromadziły na starcie kilkudziesięciu nowych młodzików Makkabi, wykazujących wcale dobry narybek sportowy, a nawet talenty. Także wyniki należą, jako początkowe, do wcale dobrych. — Jest nadzieja, że pod sprężystym kierunkiem p. R. Gehorsama materjał ten da Makkabi w przyszłości doskonałych zawodników. Wyniki były następujące:

I. **Skok w wyż:** 1) Feld 1'42 mtr., 2) Stefek, 3) Hardt, 4) Adam, 5) Katz, 6) Mehl.
II. **Bieg na 60 mtr:** 1) Korn 8 sek, 2) Stefek, 3) Hardt, 4) Feld, 5) Morberg, 6) Kurz.
III. **Pchnięcie kulą.** 1) Stefek 9'83'5 mtr., 2) Berg, 3) Katz, 4) Hardt 5) Zygmunt 6) Landberg.
IV. **Rzut oszczepem:** 1) Berg 28'37 mtr., 2) Zygmunt, 3) Adam, 4) Katz 5) Bröder, 6) Presser.
V. **Bieg na 800 mtr.:** 1) Hardt 2'31 min., 2) Steinberg, 3) Presser, 4) Hardt II 5) Finder

Następnie odbyły się zawody piłkarskie

KOLEJOWE PW (KATOWICE)—MAKKABI KOMB 4:2 (3:0).

Białoniebiescy wystawili do tych zawodów mocno zdekompletowany zespół (bez Landmana, Ohrensteina, Holzmana, a tylko częściowo z Osiekiem i Rederem) i grali nadzwyczaj słabo we wszystkich linjach, które nie wykazywały ani jednego silnego punktu. Nic dziwnego, że słaby zespół gości ambitną grą zwyciężył zupełnie niedyscyplinowana drużynę gospodarzy, która nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, że mecze propagandowe są równie ważne, jak mistrzowskie.

W niedzielę przedpołudniem odbyła się na boisku Makkabi

INAUGURACJA PIERWSZEGO SEZONU SEKCJI MOTOCYKLOWEJ MAKKABI.

Do ustawionych rzędem motocyklistów i kolarzy Makkabi, odzianych w białoniebieskie dresy, przemówił prezes klubu, p. **Dr Henryk Leser** w otoczeniu członków Zarządu, życząc nowej Sekcji powodzenia i rozwoju, poczem nastąpiła **rewja kolarzy i motocyklistów Makkabi po ulicach Krakowa** (Kotlek, Stradom, Gertrudy, Starowiślna, Dietlowska, Krakowska, Mostowa, Starym mostem Lwowską) aż do rogatki wielickiej, skąd nastąpił start do **wyścigów kolarskich mistrzowskich Makkab.** — które zgromadziły kilkudziesięciu zawodników klubowych i niestowarzyszonych.

Wyniki wyścigów były następujące:
I.) **Bieg 15 klm.** (dla niestowarzyszonych): 1) Goldstein, 2) Janek, 3) Korngold.
II. **Bieg 25 klm.:** 1) Kluger, 2 Brandes, 3) Abrahamer 4) Schusterman (Oddz. Wieliczka).
III. **Bieg 50 klm.:** 1) Leibler 2) Herman, 3) Goldberg, 4) Stöger.

BKS (KATOWICE) —WAWEL (KRAKÓW), zawody bokserskie w nowej hali Ośrodka WF Kraków przy ulicy Zwierzynieckiej, przyniosły zwycięstwo Ślązakom 10:6 pkt.

PODGÓRZE—LEGJA mistrzostwo piłkarskie A klasy KZOPN-u zakończyło się zwycięstwem Podgórza 3:0, wobec czego klub ten prowadzi w mistrzostwie teiże klasy 6 pkt., przed Makkabi Wawelem, Koroną, mając o 1 grę więcej.

ZAWODY TOWARZYSKIE: Makkabi II.—Nadwiślan 4:1. Makkabi IV—Maraton 4:1.

SCHOENBERG, znany motocyklista Krynicy. — przyjechał specjalnie na otwarcie i rewję Sekcji Motocyklowe Makkabi do Krakowa.

Wiedeń, 3. 5. PAT. Przy udziale ogromnej ilości publiczności odbyła się dzisiaj walka krajów między Austrją a Węgrami, zakończona rezultatem 0:0.

Uroczysty obchód rocznicy 3-majowej

Wśród przepięknej pogody wiosennej odbyły się wczorajsze uroczystości 3-majowe przy udziale wielotysięcznych rzesz, które przedpołudniem wyległy na Błonia.

Rano odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrze na Wawelu, oraz w świątyniach wszystkich innych wyznań. W świątyni postępowej, wypełnione szczelnie publicznością i młodzieżą szkolną, modły odprawił nadkantor p. Schechter a kazanie wygłosił rabin Dr. Schmelkes. W nabożeństwie wzięli udział imieniem władz naczelnik wydziału Województwa p. Walicki i sekretarz Starostwa Grodzkiego, p. Mieczko. Również w Starej Synagodze odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem władze reprezentowali naczelnik wydziału p. Łodziński i sekretarz Starostwa Grodzkiego p. Prizant.

O godz. 10 przed południem koło ołtarza polowego przy końcu błoń skupiły się sztandary cechowe, wojskowe, młodzieży szkół średnich, inwalidów, związków i organizacyj społecznych i t. d. Frontem do ołtarza na całej przestrzeni błoń ustawiły się w rozwiniętych szykach oddziały garnizonu krakowskiego, przysposobienia wojskowego, harcerzy, Strzelca, Hallerczyków i inni.

Na mszę polową przybył reprezentant władz z wicewojewodą Bilekiem, który zastępował bawiącego na uroczystościach górnośląskich wojewodę Kwaśniewskiego, oraz prezydentem miasta Krakowa Rollem na czele. Osobną grupę stanowili goście jugosłowiańscy, bawiący w Krakowie.

— **„PODRÓŻ PO PALESTYNIE“. Dr. Jehuda Wileński,** który przybył do Krakowa wprost z Palestyny wygłosi **jutro we wtorek** o godz. 7-mej odczyt na ten niezmiernie interesujący temat w Zjednoczeniu Kobiet Żydowskich WIZO (Rynek Gł. 29. I. piętro).

— **REJONY HURTOWNI TYTONIOWYCH NIE ZOSTANĄ ZNIESIONE.** Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Skarbu zdecydowało poniechać urzeczywistnienia projektu zniesienia przez Polski Monopol Tytoniowy rejonów hurtowni tytoniowych i wprowadzenia wolnego handlu wyrobami tytoniowemi.

ZASTÓJ W EMIGRACJI Z POLSKI

Wielki parowiec „Pułaski“ w tych dniach odpłynął z portu w Gdyni, wioząc na swym pokładzie zaledwie 95 emigrantów polskich do Ameryki. Załoga „Pułaskiego“ liczy 150 osób. (ŻAT).

CO ZAWIERA STRUSI ŻOŁĄDEK

Moda kapeluszy damskich ze strusiemi piórami pod koniec wojny światowej ostatecznie ustąpiła miejsca innym, bardziej oszczędnym i mniej upierzonym strojom.

Zdawało się, że strusie ostatecznie uszły zagładzie i że odtąd będą mogły swobodnie przemierzać bezbrzeżne pustynie. W zeszłym atoli roku pewne towarzystwo handlowe zgłosiło prośbę o pozwolenie zorganizowania większej ekspedycji łowieckiej na obszarze pustyni Kalahari celem polowania na strusie. Petycja wydawała się odpowiednim władzom dziwną, została jednak załatwiona pozytywnie, gdyż zasadniczo nie istniał poważniejszy powód odmowy.

Obecnie tajemnica już się wyjaśniła i jak się okazało nad głowami strusiów zawisło znacznie większe niebezpieczeństwo, aniżeli dwadzieścia lat temu. Dziś już nie pióra owych ptaków są przedmiotem kalkulacji handlowej owego towarzystwa, lecz zawartość ich żołądków, która dostaje się do rąk chciwych myśliwych dopiero po zabiciu strusia.

Zaobserwowano, że strusie, jak zresztą wszystkie inne ptaki, połykają drobne kamyczki i piasek. Niezwykłe to „danie“ w strusiem menu służy do ułatwienia trawienia. Zdarza się przytem bardzo często, że wraz z bezwartościowym żwirem strusie, przebywające na wolności połykają djamenty, stanowiące naturalne bogactwo wielu terenów południowo-afrykańskich. Widocznie połysk tych szlachetnych kamieni, względnie ich wygląd zaostrzają apetyty strusiów. Ta niezwykła i drogocenna zawartość strusich żołądków stała się przedmiotem pożądania człowieka. Okazało się bowiem, że częste są wypadki znalezienia w jednym żołądku strusim 10 do 20 różnych wielkości djamentów. Jak donosi inspektor rządowy południowo-afrykańskich kolonij, p. R. Raleigh, pewnego razu naliczono 71 djamentów w jednym strusim żołądku.

W ciągu zaledwie trzech miesięcy ofiarą ludzkiej chciwości padły setki strusiów, a obecnie zastanawiają się czynniki miarodajne nad wydaniem odpowiednich rozporządzeń, które uchroniłyby e gzotycznego tego ptaka przed zupełną zagładą.

—ogo—

OSKAR BAUM.

Odkrycie małżeństwa

Tak dziś wiele dyskutowane dążności reformy małżeńskiej, miłość koleżańska, wolna miłość, które przedostały się do nas z Ameryki, a teraz stały się u nas tematem mody, nie pozwalają na uważanie za próżniacką zabawę, kiedy z rzeczowością, bez uprzedzeń z pod wal ców dziejów kultury odgrzebujemy powód tego często znienawidzonego urządzenia.

Jakże serdecznie śmieje się publiczność, kiedy w operze Beethovena p. t. „Fidelio“ wzgardzony Jacquino powiada: „Jeśli mnie już nie może kochać, to niech przynajmniej wyjdzie za mnie“. Ale dzieje pouczają, że istotnie nie miłość była tem, co stworzyło małżeństwo. Były to może niemniej idealne, ale zupełnie inne przyczyny, które sprowadziły jej powstanie.

W przebrzmiałych, niepamiętnych już czasach, kiedy ludzi żywiła jeszcze rozrzutna płodność tropikalnej natury, kiedy nie było troski o mieszkanie i o odzienie, panowało w życiu miłosnem ludzi t. zw. prawo matczyne. Kobieta była niezależna, choćby gromada jej dzieci była jeszcze tak duża. Jej przypadał wybór w miłości i żadna opinja publiczna nie była oburzona z powodu jej roztrzepania. Dzieci nie znały ojca, albo w każdym razie nie miał on żadnych obowiązków, ani praw w stosunku do nich. Było to tak dalece posunięte, że wszystkie dzieci jednego rodu uważały się za rodzeństwo. Wszyscy młodsi mężczyźni nazywali się ojcami, wszyscy starzy mężczyźni dziadkami. Stan taki spotykamy jeszcze dzisiaj u niektórych szczepów murzyńskich w środkowej Afryce.

Te czasy beztroski są tem, co zachowuje wspomnienie ludzkości, jako raju. Odkąd minęły te czasy, odkąd życie oznacza pracę i obowiązek, a miłość, zwłaszcza zaś błogosławieństwo dzieci wymaga zwiększonej działalności zarobkowej, co więcej, sprowadza z sobą często nędzę, — panem stał się mężczyzna. Jego cielesna i duchowa wyższość stwarza kobiecie i dziecku warunki życiowe i przyznaje mu nieograniczoną potęgę nad ich losem. Dlaczegóż więc mężczyzna wtedy, kiedy porządek miłosny urządzić mógł wedle swojego humoru, wybrał właśnie małżeństwo, a nie swobodę odmiany w miłości?

Była to myśl nieśmiertelności w pierwszej jej barbarzyńskiej formie, jaka się tu objawiła. Mężczyzna chciał ciężko zdobyte mienie, ognisko domowe, broń, narzędzia, posiadać i używać ich jeszcze po śmierci: w nowonarodzonej krwi, w odmłodzonej swej postaci, w dziecku. Chciał mieć dziedziców, którzyby przejęli i dalej rozwijali cielesną jego i duchową własność, jego zdolności i sprawności. Była to dumna myśl nieskończonego łańcucha zmierzających wzwyż powtórzeń własnego „ja“, któreby podbiły świat, przezwyciężyły żywioły, coraz bardziej upodobniły się bogom. To była pobudka utworzenia małżeństwa, pierwszy jej i przez setki lat jedyny cel. Grecy, u których monogamja, jako prawdziwe urządzenie, nasamprzód się pojawiła, mówili też o tem otwarcie. Dziecko było sensem miłości, bezdzietność grzechem, powodem rozwodu, a na długo jeszcze po wprowadzeniu monogamji dawała ona prawo wielożeństwa.

Nie wszędzie dobrowolnie pozwoliła sobie kobieta odebrać panowanie. Świadczy o tem państwo Amazonek z uzbrojonemi wojowniczkami, które żyją nadal w podaniach wszystkich narodów.

U Germanów zdaje się każde swaty oznaczały nowy wyścig, wyścig w biegu, skoku, w rzucie, jak opisany jest w podaniu o Brunhildzie. U dawnych Niemców nazywało się wesele odbywaniem biegu narzeczonych. I dziś jeszcze istnieje w Bawarji w licznych miejscowościach po uroczystości ślubnej wyścig pary narzeczonych z kościoła ku gospodzie. U większej części narodów jednak odbywało się przejście z prawa matczynego na prawo ojcowskie w bardzo niewinnej, co więcej nawet rozkosznej postaci. Ojciec kupował u matki dzieci. Podarunki, jakie dziś jeszcze składa mąż żonie po narodzinach dziecka, są, być może, wspomnieniem tego. Niemal po całej ziemi rozprzestrzeniony był obyczaj narodów pierwotnych, wedle którego ojciec po przyjściu na świat dziecka kładł się na długie tygodnie do łóżka, przyjmował życzenia krewnych i przyjaciół, żył na diecie i tak się kazał traktować, jak czyni się to z położnicami, podczas gdy młoda matka musiała wstawać natychmiast i załatwiać domowe sprawunki. Najbardziej znane wyrażenie na to pojęcie „Couvade“ pochodzi z południowej Francji, — gdzie zwyczaj ten utrzymywał się szczególnie długo, podobnie jak u Basków w okolicach Navarry.

Czyż więc nie można nazwać cudem, że miłość, która nie bywa kamieniem węgielnym małżeństwa, stawała się wciąż bardziej i bardziej jej celem i treścią, tak, że dziś wyparto w zupełności na plan drugi cel jej wyrozumowany, a tylko miłość użycza małżeństwu istotnej racji bytu?

W zaczątkach miłości i małżeństwa nie istniała sprawa niewierności. Wierność stała się dopiero genjalnem natchnieniem dwojga serc, dwojga nieznanych twórców nowej religji miłości. Czujemy jeszcze w starych podaniach zdziwienie otoczenia, które cud dwojga nierozdzielnie zrosłych serc wytłumaczyć może sobie jedynie przez wpływy nadprzyrodzone, naprzykład napój miłosny. Poprzez małżeństwo starano się cud ten uczynić rzeczą normalną i osiągalną przez wszystkich. Skoro raz go już osiągnięto, pojęcie wierności nigdy już chyba nie zniknie z dziejów ludzkiego serca. Wszystkie mowy i starania o swobodę miłosną nie pragną wszak w istocie rzeczy niczego innego, jak osiągnięcia prawdziwości miłości i wierności, któreby były niezależne od zewnętrznego przymusu.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Prof. Jachimecki o zagadnieniach psychologji i estetyki muzyki

W pięknym i pełnym erudycji odczycie, wygłoszonym na onegdajszym czwartkowym wieczorze w „Towarzystwie Lekarskiem“, wspomniał prelegent przy końcu o wynalazku ostatnich czasów, opartym o niematerjalne „fale eteru“ — o sferofonie. Świta tu, zdaniem prelegenta, pełne wspaniałych perspektyw wyzwolenie się muzyki i jej ekspresji od wszelkiego materjalnego balastu „sprzętu muzycznego“. Lecz początkiem wszelkiej ekspresji jest impresja muzyczna, przeżycie. Dobywając się z mrocznych czy świetlanych głębi ducha ludzkiego, jest ono praźródłem tej „najwyższej mowy ludzkości“, tego najbardziej bezpośredniego wyrazu schopenhauerowskiej „woli“, wolnego od nieodzownego w innych dziedzinach pośrednictwa „idei“.

Barwna mozaika różnorodnych i często diametralnie przeciwnych poglądów na istotę muzyki i sztuki w ogólności, od Kanta, Hegla, Schopenhauera, poprzez Valery, Lotzego, Stumpfa, Riemanna i innych aż do nowoczesnych Ekonomo, Wilhelma Friedmanna, Ernesta Kurta, przesuwa się przed nami kalejdoskopowo. Każdy w ramach swego „światopoglądu“ sili się inaczej, by cudowne zjawisko muzyki uwięzić w klatce definicji, znajdując dla niej odpowiednią formułę psychologiczną i estetyczną. Ta rozmaitość wskazuje na trudność, jeśli nie na nieuchwytność tego zagadnienia. Niemniej jednak muzykologja awansuje coraz bardziej do godności poważnej wiedzy, reprezentowanej naprzykład w Berlinie jedenastoma katedrami, a im bardziej broni się muzyka, w której według Hegla „wyzwolenie dochodzi do szczytu“, tem bardziej zagadnienie jej teoretycznego ujawnienia nęci i pociąga muzykologów. — Szczególnie żywo przemawiają do fantazji poglądy ostatniego z wymienionych, Ernsta Kurta, wyrażonych w dwóch wielkich dziełach najnowszej doby p. t. „Musikpsychologie“ i „Romantische Harmonik“: W głębokim nurcie podświadomości duszy, kontaktującej z nieskończonością, w tajnej sferze niedosłyszalności drgają nieuchwytne początki przeżycia muzycznego jako funkcji bezprzestrzennego ducha. To, co kompozytor, a potem słuchacz ujmuje w formę tonu, jest już tylko ostatniem wypromieniowaniem powierzchniowem, jest już aktem końcowym zamierania, wydrgania (Ausklang). Dźwięk, sam przez się martwy, jest wyłonieniem się ukrytej, kosmicznej siły w sferę słyszalności.

Bardzo ciekawe są zdobyte w długiej pracy w wieloletnich studjach i rozmyślaniach własne poglądy prelegenta na istotę twórczości muzycznej, podane niestety z braku czasu w ramach jednego odczytu, tylko w pobieżnym zarysie. Zdaniem profesora Jachimeckiego, zjawisko oryginalnej twórczości jest niezmiernie rzadkie. Nawet u najwybitniejszych, całkiem elementarnych indywidualności muzycznych przejawia się ona dopiero jako końcowy proces dojrzewania po przejściu długiego, przygotowawczego okresu „odtwórczości“. Dzieła tego okresu są choćby i nieświadomą, mimowolną rekapitulacją i oddźwiękiem ducha muzycznego poprzedników i współczesnych. Dopiero dzieła ostateczne stanowią coś absolutnie własnego i tem samem nowe etapy w rozwoju twórczości muzycznej.

Kryterjum takie jest, zdaniem naszem, w rękach uczonego historyka muzyki i muzykologa o rozległej kulturze muzycznej, jak nim jest prelegent, niezmiernie cenne dla określenia oryginalności poddanego analizie dzieła, drogą wykluczenia wpływów i „reminiscencji“. Czy jednak metoda ta nie posiada pewnych niebezpieczeństw i czy absolutna oryginalność fraz muzycznych jest koniecznym warunkiem i miarą walorów twórczych dzieła muzycznego? — Czy rzecz nie ma się podobnie, jak w twórczości poetyckiej? Wszak „Improwizacje“ Mickiewicza z III-ciej części „Dziadów“ nie można odmówić tych walorów mimo, iż historyk literatury zdoła w niej bez trudności wykazać liczne konwencjonalne zwroty, porównania etc., zaczerpnięte z piśmiennictwa współczesnego i klasycznego. Rozstrzygającem tu bowiem będzie owo formalnie doskonałe „wypowiedzenie“ nastroju o wysokiem napięciu, promieniującego rytmicznie z najgłębszych, podświadomych pokładów duszy.

Jedną z raf, o które rozbijają się próby wynalezienia „objektywnych“ sprawdzianów dla oceny istoty twórczości muzycznej, jest także niezmierna różnorodność skali pojęcia muzyki. Popularny „szlagier“, otchłannie głęboką pieśń Hugona Wolfa lub Różyckiego i hymn, wstrząsający swym patosem, działającym na masy, powiewną i żartobliwą operetkę, skupioną muzykę kameralną Beethovena, wezbrany strumień symfonji Brucknera, koturnowy dramat muzyczny Wagnera: jakżeż trudno rozważać to wszystko pod jednym kątem widzenia. Wszak wszystkie te formy płyną lub mogą płynąć z prawdziwej inwencji muzycznej, wszystkie chwytają w swój sposób za serce i porywają. Wszystkim też, mimo twórczej oryginalności, lub może właśnie z powodu niej, może się przytrafić, że mogą być — niezrozumianemi i zapoznanemi.

Tego rodzaju refleksje laika, dla których czcigodny prelegent znajdzie, jako fachowiec, odpowiednią dozę pobłażania, niechaj będą dowodem, że bogactwo poruszonych zagadnień znalazło w audytorjum lekarskiem, — zaprzątniętem przeważnie innego rodzaju zajęciami i problemami, — wdzięczny posłuch i podniętę do rozważań, wynikłych z godziny, spędzonej w pełni zadowoleń estetycznych.

DR MED. ADOLF SCHWARZBART.

Wydawca: Za Spółkę Wyd „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.